Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 38. Kraków, dnia 16 września 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
za granicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Złote okowy.

Kiedy w ostatniej dyskusji budżetowej poseł jedynkowy ks. Radziwiłł przestrzegał przed niebezpieczeństwem obcego kapitału dla Polski, ta część jego przemówienia spotkała się z ogólnem potakiwaniem i uznaniem.

Jakto, zdziwi się niejeden, szuka się pieniędzy po całym świecie, kołacze do kas bankierskich o pożyczkę, gdy uda się ową uzyskać wyśpiewuje radosne hejnały, jak to miało miejsce przy ostatniej stabilizacyjnej pożyczce, a równocześnie wpływowy poseł bloku rządowego z trybuny sejmowej woła: „grozi nam jarzmo obcego zachłannego i bezwzględnego kapitału".

Sprawie tej tak niesłychanie ważnej dla przyszłości gospodarczej, a nawet politycznej Polski, należy się bliżej, bez uprzedzeń, w świetle faktów i cyfr przyglądnąć.

Przedewszystkiem raz na zawsze należy się pozbyć złudzeń, że ponieważ Polska potrzebuje kapitału, każda pożyczka jest dobrą.

Tak jak dla osób prywatnych, podobnie dla państwa wówczas tylko **pożyczka nie staje się ogniwem kajdan, gdy przychodzi do skutku na dogodnych warunkach i użytą zostaje na cele produkcyjne, na zwiększenie wytwórczości, na pomnożenie warsztatów pracy.**

Długi zagraniczne państwa wynosiły 1 stycznia 1927 — 3,274,909.317 zł. Nie suma ta, wcale zresztą pokaźna jest groźną, lecz sposób zużycia pożyczonego kapitału, już to łatanie dziur w budżecie, jak to było za Grabskiego, już to pokrywanie bierności bilansu handlowego, jak to obecnie się dzieje. Ów deficyt w bilansie handlowym wyniósł w 1927 r. — 377,232.000 zł., a za 7 miesięcy b. r. — 649,403.000 zł., czyli za tak olbrzymią sumę więcej towarów sprowadziliśmy, niż wywieźliśmy, przyczem zwrócić uwagę należy na charakterystyczny szczegół, a mianowicie: za 1 tonnę wywiezionego towaru otrzymujemy 118 zł., a płacimy za 1 tonnę sprowadzonego towaru 585 zł., co tłumaczy się tem, że wywozimy surowce (węgiel, drzewo, zboże i t. p.), a przywozimy gotowe fabrykaty.

(Samych pomarańcz sprowadziliśmy za 4 milj. 700 tysięcy, pachnideł różnych za 4 miljony 200 tysięcy złotych).

Różnicę tę między sumą wywozu i przywozu, ów deficyt w bilansie handlowym, trzeba jakoś wyrównać, zapłacić cenę kupna sprowadzonego towaru w terminie jej płatności.

Jak — z czego?

Gdyby z zagranicy napływały pieniądze, np. od emigrantów, czy od naszych dłużników, gdybyśmy mieli czynny bilans płatniczy, wówczas deficyt bilansu handlowego nie byłby groźnym, niestety my dłużnikiem Ameryki, Włoch, Francji, Szwecji, emigranci coraz mniej nadsyłają pieniądzy, skąd wziąć na pokrycie niedoboru bilansu handlowego?

Z pożyczek.

Miasto Poznań, Łódź, Górny Śląsk uzyskały pożyczki zagraniczne, waluty stąd płynące służą na łatanie deficytu w bilansie handlowym, mimo, że wydaną całą sumę z powyższych pożyczek musiano uszczuplić na pokrycie złotego o 10%.

Kapitały obce, które otrzymujemy w formie pożyczek, odpływające z powrotem za granicę, względnie obracane na cele konsumpcyjne, to są te złote okowy, to złote jarzmo, które ugniata niezgorzej od zwykłego i które najtrudniej zrzucić.

Cóż rząd, sfery miarodajne?

Rząd wprowadził waloryzację ceł, t. j. podwyższył znacznie cła od sprowadzanego do Polski towaru w przekonaniu, że to zahamuje import i uleczy nasz bilans handlowy, niestety środek ten zawiódł, w dodatku naraził nas na wojnę celną z Czechosłowacją i Austrją.

Import nie o wiele się zmniejszył, natomiast co jest objawem wysoce niepokojącym i świadczy o niezdolności konkurencyjnej naszego towaru na rynkach zagranicznych, eksport się zmniejsza w stopniu wyższym, niż import. Prasa sanacyjna wręcz wyznaje, że rząd wyczerpał wszystkie rozporządzalne środki, nawołuje społeczeństwo do zaprzestania kupowania zagranicznego towaru, do popierania wyrobów krajowych oraz do tworzenia przez oszczędności swego rodzimego kapitału, bo tylko w ten sposób można się zwolnić z jarzma obcego kapitału.

Społeczeństwo!

Kiedy wskutek strajku angielskiego płynęło strugami złoto do Polski, bilans był olbrzymim, wówczas nie było społeczeństwa, przeciwnie była walka z najspokojniejszemi elementami społeczeństwa, — żeby tylko wspomnieć o zwalczaniu Piasta.

Dziś zaczynają rozumieć w obozie sanacyjnym, że nie ten rząd jest silny, który trzyma się bagnetami, lecz ten, na którego apel stanie całe społeczeństwo, aby bronić się przed żelaznem jarzmem w czasie najazdu nieprzyjacielskiego na kraj, a czasu pokoju zrywać okowy złote — jarzmo obcego kapitału, ile, że za niewolą gospodarczą idzie zawsze niewola polityczna.

JAN BRODACKI.

Obrady Zarządu Głównego P. S. L. „Piast".

Zarząd Gł. PSL. Piast przeprowadził w Warszawie w dniach 4 i 5 września pod przewodnictwem **prezesa W. Witosa** i przy pełnym komplecie obrady nad referatami posłów **Dra Kiernika i Rataja**, dotyczącymi sytuacji politycznej i gospodarczej w związku z zagadnieniami zmiany konstytucji oraz zadań polityki ludowej.

Wynikiem przeprowadzonej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni członkowie Zarządu Głównego, są uchwalone **jednomyślnie** rezolucje. W rezolucjach tych uznano konieczne wszczęcie akcji dla wytworzenia **jednolitego frontu ludowego na terenie kraju i Sejmu**, oraz potrzebę zmiany konstytucji, celem istotnego uzdrowienia parlamentaryzmu, jednak nie ze stanowiska przejściowej sytuacji.

Dalsze rezolucje omawiają pogorszenie się sytuacji gospodarczej, wielkie przekroczenia budżetowe, konieczność oszczędności w wydatkach państwowych, oraz pogorszenie się konjunktury rolniczej, w związku ze zniżką cen zboża i katastrofalnym spadkiem cen bydła i trzody, domagając się zakazu wywozu pasz treściwych zagranicę.

Wreszcie rezolucje stwierdzają wrogi stosunek Rządu do mas włościańskich, zorganizowanych w P. S. L. „Piast", przytaczają cały szereg objawów, dowodzących poddania administracji na usługi partji rządowej, zwanej „Blokiem bezpartyjnym", a kończą się wezwaniem Klubu poselskiego, aby temu stanowi rzeczy dał należyty wyraz na terenie Sejmu.

—oOo—

Rezolucja w sprawie jednolitego frontu ludowego.

Obecne rozbicie ruchu ludowego, walki natury przeważnie osobistej, prowadzone między poszczególnemi ugrupowaniami ludowemi, powodują z jednej strony marnowanie się sił i energji, które poza pracą polityczną, winny być użyte na pracę gospodarczą, oświatową i kulturalną, leżącą dziś odłogiem; z drugiej strony dalsze zmniejszanie się wpływów mas chłopskich na sprawy państwowe i umacnianie się wpływów czynników wrogich wsi, —

wobec tego Zarząd Główny P. S. L. „Piast" oświadcza się gorąco za utworzeniem jednolitego frontu chłopskiego tak w kraju, jak i na terenie sejmowym.

Równocześnie Zarząd zaleca swemu Prezydjum i Klubowi poselskiemu podjęcie odpowiedniej akcji, pismom zaś stojącym pod wpływami P. S. L. „Piast" i działaczom zaleca, by, stojąc na gruncie ideologji i programu stronnictwa, unikały drażniącego tonu w stosunku do innych ugrupowań ludowych.

Nowa rata podatku majątkowego.

Rolnictwo 378,600.000 zł. — Przemysł i handel 174,650.000 zł. — Nieruchomości miejskie 54,900.000 zł.

Min. Skarbu wydać ma rozporządzenie o poborze dalszej raty podatku majątkowego.

W rozporządzeniu tem Ministerstwo stwierdza, iż podatek ten płatny był w całości w terminie do końca 1926 roku. Z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne w latach 1925/1926 Min. Skarbu ograniczyło pobór należności z tytułu podatku majątkowego do pewnej części, dzięki czemu obecnie pozostaje jeszcze do pobrania znaczna zaległość, a mianowicie w I. grupie (rolnictwo) — 378,700.000 zł., w II. grupie (przemysł i handel) — 174.650.000 zł. i w III. grupie (nieruchomości miejskie) — 54.900.000 zł.

Wobec poprawy stosunków gospodarczych (jak twierdzi Ministerstwo), oraz potrzeby osiągnięcia preliminowanych sum budżetowych, Ministerstwo Skarbu, uwzględniając konieczność wyrównania między poszczególnemi grupami ciężaru podatkowego z tytułu podatku majątkowego, zarządziło częściowy pobór zaległości z tytułu tego podatku w sposób następujący:

1) dla płatników I. grupy kontyngentowej od 5 stopnia (t. j. wyżej 10 tys. zł.) wzwyż skali podatkowej, wyznacza się nową ratę w wysokości 1 proc. od wartości majątku, przyjętej prawomocnie na podstawie wymiarów podatku majątkowego;

2) dla grupy II. i III. od 5 stopnia wzwyż — 0.6 proc. od tejże wartości.

Rata ta płatna będzie w terminie do 10 grudnia b. r.

W wypadkach sprostowania wartości majątku na skutek odwołań, względnie w drodze nadzoru (t. j. z polecenia bezpośredniego ministerstwa) należy za podstawę nowej raty przyjąć sprostowaną wartość majątku.

Pod znakiem oszczędności.

WARSZAWA. Dnia 31 sierpnia b. r. pod przewodnictwem ministra skarbu p. Czechowicza odbyło się posiedzenie Rady finansowej, na którem minister poinformował członków Rady o obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, oraz o zamierzeniach rządu na najbliższą przyszłość.

Rada finansowa, podzielając zasadniczo poglądy ministra skarbu, wypowiedziała się za koniecznością przestrzegania jak najdalej posuniętej oszczędności przy układaniu budżetu na r. 1929/30.

Górą polscy strażacy!

W Turynie (we Włoszech) odbyły się międzynarodowe zawody straży pożarnych. Drużyna reprezentacyjna Polski uzyskała na tych zawodach pierwsze miejsce, otrzymując złoty medal, ofiarowany przez następcę tronu, wielkiego księcia Humberta.

Drugie i trzecie miejsce otrzymała Szwajcarja.

Prowokacje litewskie.

Litewska straż graniczna uprowadziła z terytorjum polskiego Jerzego Czerniawskiego, którego dom znajduje się w pobliżu granicy. Na interwencję polskich władz granicznych Czerniawski później został wydany.

Zachowanie się litewskiej straży granicznej, gwałcącej międzynarodowe zwyczaje, obliczone jest na sprowokowanie polskich władz granicznych.

Dar morza.

Nad polskiem wybrzeżem szalała ostatnio gwałtowna burza. Wzburzone morze wyrzuciło na wybrzeże wielkie ilości bursztynu. Wyrzucony przez fale bursztyn znajdowano na całej przestrzeni polskiego wybrzeża od Karwi aż do Jastarni.

Ku czci generała Sowińskiego.

Dnia 6 września 1831 r. padł na szańcach Woli, w obronie Warszawy, generał Józef Sowiński.

W celu uczczenia bohaterskiego generała, Legja inwalidów W. P., przystąpiła do ufundowania tablicy pamiątkowej. Tablica, wmurowana na frontowej ścianie kościółka św. Wawrzyńca, na szańcach reduty wolskiej, została dnia 6 września b. r. odsłoniętą w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych przy tłumnym udziale publiczności.

Kongres Eucharystyczny w Częstochowie.

W Częstochowie rozpoczął się w piątek kongres eucharystyczny przy olbrzymim napływie pątników, których obliczają na 500.000 osób. Podczas otwarcia kongresu wygłosili przemówienia częstochowski biskup ks. Kubina i Prymas Polski kard. Hlond.

Zgon wybitnego uczonego

W sobotę zmarł nagle w Warszawie prof. Dr Ksawery Fierich, członek Akademji Umiejętności, kilkakrotny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zgon wybitnego uczonego jest ciężką stratą dla nauki polskiej.

Ukończenie śledztwa w sprawie nadużyć kolei.

Zostało już ukończone śledztwo przeciwko naczelnikowi wydziału zasobów lwowskiej dyrekcji kolejowej Pawłowiczowi i towarzyszom, aresztowanym w wyniku wykrycia wielkich nadużyć i korupcji. Sędzia śledczy odesłał już akta do prokuratury i w niedługim czasie zostanie wygotowany przeciwko Pawłowiczowi i towarzyszom akt oskarżenia.

Coraz ciaśniej.

Immigracja do Stanów Zjednoczonych zmniejszyła się w ubiegłym roku o 20%, co przypisać należy przedewszystkiem panującemu w Ameryce bezrobociu.

Ogólna cyfra przybyłych wynosiła 500.630 osób.

O wojnie gazowej.

Pomimo paktów pokojowych i istnienia Ligi Narodów nie ustają zbrojenia. Nowoczesna wiedza wysila się, by udoskonalić środki wojenne. Obok lotnictwa, a raczej w związku z niem, jako nowoczesny środek walki wysuwa się wojna gazowa. Światowej sławy, chemik polski, profesor Dr Leon Marchlewski, zabrał w tej sprawie głos przed kilku dniami, ażeby społeczeństwo polskie ostrzec przed biernością w chwili, gdy na tem polu sąsiedzi robią niebywałe postępy. Przytaczamy w streszczeniu jego wywody.

O wojnie gazowej przemawiałem — mówił prelegent — już nieraz, ale zawsze efekt był znikomy; mówiono sobie po wysłuchaniu odczytu „strachy na lachy“, „jakoś to będzie“, „wszak pacyfizm zyskuje coraz więcej zwolenników“ i t. p. Jakie wrażenie robiły takie odczyty, dowiedziałem się od jednej z uczenic; oto pewien młody człowiek oświadczył, że nie będzie mógł spać, tak go to, co słyszał, przejęło grozą. Ale ona wytłumaczyła mu, że... wystarczy pójść do „Oazy“, a potem do „Qui pro quo“, a czarne myśli zaraz człowieka opuszczą...

Wobec zupełnego braku zainteresowania i funduszów, akcja Ligi przeciwgazowej zamarła i trzeba było połączyć się z Ligą Obrony Powietrznej w jedną organizację. Liga powietrzna lepiej działa na wyobraźnię społeczeństwa, lotnictwo uwydatnia bowiem rycerskość człowieka, podczas gdy dla obrony gazowej nosi się niеładne maski i ubranie. Trzeba działać na zmysły i zadanie to spełnia dobrze dzisiejsza L. O. P. P.

W przyszłej wojnie gazowej pewne okropności na froncie już się zapewne nie powtórzą: tak jak dziś rzeczy stoją, ataki chlorowe i fosgenowe nie mogą się już udać. W ostatniej wojnie ulegli im pierwsi Turkosi i Kanadyjczycy. Przyszła wojna gazowa za to nie oszczędzi ludności cywilnej, dlatego społeczeństwo musi zorganizować samoobronę. **Ataki będą skierowane przedewszystkiem na ośrodki kulturalne i techniczne**, a polegać będą na rozpylaniu stałych ciał, które w postaci mgły będą zabijać wszystko, co spotkają na drodze. Do takich ciał należy iperyt, oraz cała gama arsenowych pochodnych. By wygubić **7-miljonową ludność Londynu**, wystarczy rzucić na miasto **40 ton tych materjałów.**

Ostatnio odbyły się nad Londynem manewry lotnicze, których wynik wykazał zupełną bezsilność środków ochronnych, wobec ataku gazowego. Eskadra 150 samolotów, broniąca stolicy, uległa teoretycznie atakowi 300 aeroplanów, które zbombardowały miasto pociskami, wagi od 150 do 1000 kg.

Z połączeń chemicznych, stosowanych w wojnie gazowej, najgroźniejszym jest dwufenikocjano-arsen, który sprawiając nieznośny ból przy oddychaniu, wprawia ludzi w szał i zmienia ich w zgraję dzikich zwierząt. Pomyślmy — mówi prelegent — coby to było, gdyby takie bomby rzucono na krakowski Rynek. Samoobrona społeczeństwa jest nakazem, tak długo, jak długo grozi nam niebezpieczeństwo gazowe. Londyńskie manewry uczą, że na atak wroga trzeba odpowiedzieć takim samym atakiem, że w tym wypadku jedyną defenzywą jest ofenzywa. Nieprzyjaciel, któryby chciał zniszczyć Londyn, musi wiedzieć, że równocześnie jego własne centra ulegną takiemu samemu atakowi. Społeczeństwo musi współpracować z armją, stać się wprost jej częścią składową. Dziś jesteśmy w tej obronie niemowlętami, nasze przygotowanie do wojny chemicznej jest znikome. **Nie posiadamy ani wielkiego przemysłu chemicznego, ani armji chemików.** Na pomoc sojusznika nie możemy się oglądać; wiadomo bowiem, jak trudne są w czasie wojny transporty. Trzeba samemu produkować. Niema u nas niezbędnych związków arsenowych, ani chloru płynnego, bez których niepodobna produkować gazów trujących. Wytwarzamy wprawdzie benzol, produkt suchej destylacji węgla, a także toluol, ale w fabrykach tak blisko granicy położonych, że bez większych trudności zaraz po wybuchu wojny mogą być zbombardowane.

Wytwarzamy dalej środki farmaceutyczne i barwiki, których wartość wynosi zaledwie 5 miljonów, brakujące ilości sprowadzamy z zagranicy. Tak samo postępowała przed wojną Anglja, wskutek czego nie rozwinął się tam przemysł chemiczny i w roku 1914 miała Anglja nóż na gardle; na szczęście zdołano tam wytworzyć w czasie wojny konieczny wówczas iperyt.

Nie posiadamy również dostatecznie wyposażonych szkół chemicznych; swego czasu mógł prelegent wytworzyć pewien potrzebny armji związek tylko dzięki dawniejszym zapasom Akademji Umiejętności. Potrzebne związki chemiczne produkować potrafimy, ale nie mamy gdzie, czem i za co, a ponieważ nasz kraj jest wybitnie rolniczym, przemysł chemiczny jest u nas skazany na zaniechanie.

W dalszym ciągu odczytu udowaniadniał pan profesor, że wojna chemiczna, wbrew utartym poglądom, jest najbardziej humanitarną, i że powiedzenie to wcale nie jest paradoksem, skoro się porówna ofiary gazów z poległymi od kul albo od białej broni. Takie ataki kawalerji, jakie opisuje Sienkiewicz, albo Grzymała Siedlecki, pozwalają stwierdzić, że zachodzi tam mord najordynarniejszego gatunku. Przed atakiem gazowym można się bronić, przed kulą niema obrony. Z wywodów swoich wyciąga prelegent wniosek objektywny, że traktaty zabraniające wojen gazowych upadną, okażą się obłudą i kłamstwem.

Wobec takich poglądów jak Spenglera, który mówi, że kultura ludzkości nie ma ciągłości, albo innego, który w dzisiejszej kulturze widzi jakiś schyłek, prelegent stwierdza, że kulturę trzeba podnosić, że niema jeszcze kryzysu. Na grobach pierwszych ofiar wojny gazowej kwitną latem maki; **oby nad Wisłą na grobach Polaków nie porosły wierzby płaczące.** Trzebaby na ziemi jakiegoś chirurga, coby wykorzenił żądzę wojen, ale skoro go niema, każdy sobie musi być chirurgiem. Trzeba neutralizować w sobie zawiść, zachłanność, nieszczerość, pogardzanie cudzą godnością tak, aby powiedzenie, że „człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga“, nie zakrawało na bluźnierstwo!

Tajemnicze obozowisko w odwiecznych lodach.

Załoga statku „Jupiter“, (który wyruszył do krainy wiecznych lodów, celem połowu fok), widziała na wyspie Edge obozowisko i palące się światło. Nie mogła jednak dobić do brzegu wyspy, wskutek niezwykle grubych zwałów lodu. Zauważony obóz jest prawdopodobnie obozowiskiem członków balonowej grupy „Italji“, względnie Amundsena, słynnego podróżnika w kraje polarne, który swego czasu wyleciał na samolocie do bieguna na ratunek ekspedycji Nobilego.

Za pokojem.

Dotychczas 30 narodów wyraziło swój zamiar przystąpienia do pokojowego paktu Kelloga.

Domagają się zamknięcia granic.

Przedstawiciele chłopów tyrolskich na konferencji u kanclerza Austrji ks. Seipla zażądali zatamowania przywozu bydła i mięsa zagranicznego.

Jak wiadomo, Austrja jest jednym z najważniejszych rynków zbytu dla trzody chlewnej, bydła i mięsa z Polski.

Ze „złotej międzynarodówki“

Głośny fabrykant samochodów Citroën przegrał w karty w jednem z miejsc kąpielowych we Francji kwotę przeszło 17 miljonów franków.

Tragiczny zgon francuskiego ministra.

Znawca spraw budżetowych, francuski minister handlu Bokanowski, padł dnia 2 września b. r. ofiarą katastrofy. Wybrał się na wycieczkę aeroplanem z Toul. Po osiągnięciu pewnej wysokości, aeroplan stanął w płomieniach i runął na ziemię. Minister i jego czterej towarzysze ponieśli śmierć na miejscu. Bokanowski pochodził z rodziny żydowskiej, która z Polski wyemigrowała do Francji.

J. I. KRASZEWSKI. 37

Stara baśń.

Spuścił głowę Duży, jakby go to wyznanie zbyt wiele kosztowało.

Namarszczył się słuchający.

— I uszła? — spytał oburzony.

— Doman z konia spadł, bo go srodze zranila, nie wiem, czy i żyć będzie, choć baba krew zamówiła i okłada ranę — mówił Duży — a dziewczyna z koniem do domu uszła.

Słuchając opowiadania Myszko, zdawał się ledwie uszom wierzyć, śmiałość dziewczyny, nieopatrzność Domana, wydawały się niepojętemi. Zamilkł...

— Wywołajcie babę — rzekł po namyśle, spytamy jej, czy z niego co będzie, czy przepadł... Mnie on potrzebny i nam wszystkim...

Posłuszny chłopak, skinął od progu na Jaruhę, która z udaną powagą, choć widocznie podchmielona, wysunęła się z chaty.

— Słuchaj, stara wiedźmo — rzekł, odwracając się ku niej przybyły — będzie on żył?

Jaruha podniósłszy głowę, pokiwała nią, spuściła, podparła brodę na ręku, myślała długo.

— Kto to może powiedzieć — rzekła — albo to ja tam była, gdy mu krew upływała? albo ja patrzyła, gdy go zabijali? Ja swoje robię... Krew zamówiłam, ziela nawarzyłam, płachty położyłam... a może kto ranę przeklina... abo urok rzucili?

Nie można się z niej było dowiedzieć więcej. Myszko stał zafrasowany, gdy w świetlicy usłyszano wołanie.

— Bywaj tu!

Pobiegli wszyscy, Doman się był na łokciu spierając, podniósł blady, ale przytomny, i pić prosił. Jaruha mu jakiegoś gotowanego napoju przyniosła, który pochwycił chciwie. Oczyma powiódł po izbie, brata poznał, a obcego zobaczywszy, spuścił oczy. Ręką uciskał piersi, jakby mu co zawadzało. Myszko stał nad nim.

— Wiesz — rzekł — z koniam padł... i na mieczyku się przebiłem...

Nie śmiał oczu podnieść.

— Myślałem, że mi koniec przyjdzie... a no, jeszcze żyję...

— A to ja wam krew zamówiłam, proszę miłości waszej — wtrąciła Jaruha — gdyby nie ja! hę! hę!

— Co wy tam uradzili, Myszku? — spytał, odwracając rozmowę.

— Dziś z tobą o tem nie gadać, kiedy leżeć i lizać się musisz.

— Wyliżę się — rzekł Doman — a nie chcę, abyście mnie zapomnieli, jeśli co do roboty macie... Nie ja, to bracia pójdą i ludzie... Byłem chodzić mógł, nie zaśpię doma... Człek najprędzej wydobrzeje, gdy na konia siędzie.

— Nie prędko wam o koniu myśleć — przerwała Jaruha — krewby się znowu puściła, a jakby mnie nie było do zamówienia...

Nikt baby nie słuchał i umilkła. Duży nawet na drzwi jej wskazał. Wiedźma, pokręciwszy się około ognia, wyszła, mrucząc.

— Źle z nami — rzekł Myszko — źle z nami Domanie. Na wiecuśmy nie obradzili nic, a teraz gorzej się jeszcze kroi. Chwostek sobie zebrał dużą drużynę, nawet między naszymi... Bodaj po niemców posłał i pomorców, aby mu w pomoc przybywali, chce nas wszech zawojować i obrócić w niewolniki... Radźmy sobie...

— Pierwsza rzecz — rzekł Doman — tych się zbyć, co jemu służą, a z nami iść nie chcą, bez tego nic...

— Pewnię — odparł Myszko — z tymi, co jawnie z nim trzymają, rzecz łatwa... ale kto wie, ilu z nim potajemnie?... Starego Wisza nie stało.

Na wspomnienie starego Wisza głowę spuścił Doman i zamilkł.

— Trzeba nam dalej prowadzić mirową sprawę... Nikt nie chce stanąć na czele gromady, aby mu się to nie stało, co Wiszowi... Jechałem do was na radę... a wy...

— E! e! co będę kłamał — żywo zawołał, jakby z trochą gorączki Doman. Odsłonił piersi, odrzucił pachtę i, śmiejąc się dziwnie, pokazał siną, ledwie przysychającą ranę, która miała kształt miecza, jakim była zadaną.

— Patrz, Myszko — dodał — dziewka mi ją zadała! dziewka! Wiszowa dziewczyna. Wyrwała mi się z rąk, jak śliski węgórz... Srom i wstyd! Przed ludźmi nie pokazać oczów chyba, póki jej nie będę miał... Nie utai się to... własna czeladź mnie zdradzi... baby się ze mnie urągać będą... Prawda, brata raniłem, gdym ją chwytał, ale od dziewki dostać ranę...

Padł na pościel.

— Weźmiesz ją i pomścisz się — zawołał Myszko — chciałeś ją mieć za żonę.., uczynisz niewolnicę, lub zabijesz... nie truj się tem i bądź spokojny...

— Bylem siły miał trochę, doma nie zostanę... pali mnie łoże i srom...

— Słuchajże Doman — wy z kim? — przerwał Myszko.

— Z wami — odparł krótko ranny i wskazał na brata — on, ja, moi ludzie, czeladź. My stare kmiecie jesteśmy do swobody nawykłe, do ostatniej kropli krwi miru bronić będziemy. Kneź mir łamie, niech głowę da!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu organizacyjnego.

Wspaniałe zgromadzenie P. S. L. „Piasta“ w Dąbrowie.

Dnia 2 września b. r. odbyło się w Dąbrowie przy udziale **około półtora tysiąca osób** olbrzymie zgromadzenie, na które przybyli delegaci z całego powiatu, a z gmin: **Gruszów Wielki** i **Swarzowa** „Koła dziewcząt“ w krakowskich strojach. Usiłowanie „jedynkarzy“, jak Fiała z Pawłowa i innych, by przeszkodzić zebraniu, nie odniosły żadnego skutku. Inż. Szpak zemścił się tem, że jako prezes „Sokoła“ sprzeciwił się udzieleniu sali „Sokoła“. Ale szpak orłom nie dorówna...

Przybyłego na zebranie prezesa **Witosa** witano entuzjastycznie.' Przewodniczył zebraniu p. **Stanisław Wcisło z** Kozłowa, sekretarzem wybrano p. **Władysława Augustyńskiego z** Otfinowa. Zagaił wiec poseł **Krzciuk,** który podniósł, że najgroźniejszym środkiem walki przeciwko chłopom jest prasa sanacyjna, wmawiająca w społeczeństwo, że chłopom obecnie świetnie się powodzi, pomijając stale znaczenie chłopów przy powstaniu i odbudowie państwa polskiego. Smutne to, ale prawdziwe. Wtedy, kiedy Warszawa była zagrożona przez bolszewików, zwrócono się z apelem do chłopa, by ratował państwo, dzisiaj o tych zasługach nikt nie pamięta; na widownię polityczną wyciąga się Radziwiłłów i Kirschbraunów.

Sprawy polityczne na tym manifestacyjnym wiecu referował poseł **Brodacki** i prezes **Witos,** przemówienia których przyjęto burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos pp. **Witaszek** z Załuża, **Guzik z** Nieczajnej, **Wilkosz z** Jadownik Mokrych, **Radoń** ze Śmigna, **Bania** ze Swarzowa.

Rezultatem obrad były uchwalone jednomyślnie następujące rezolucje:

Zgromadzeni dnia 2 września b. r. w Dąbrowie na zebraniu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w liczbie około 1.500 osób, po wysłuchaniu przemówień posłów: Witosa, Brodackiego i Krzciuka, po rozważeniu sytuacji politycznej i gospodarczej, po wyczerpującej dyskusji, uchwalają:

1) sprzeciw przeciwko zamachom na wolność i równość obywatelską;

2) stwierdzają, że postępowanie niektórych organów władz wywołuje wrażenie, jakoby usiłowano zepchnąć włościaństwo do jakiegoś niższego rzędu obywateli, z pominięciem ich interesów;

3) położenie gospodarcze wsi staje się coraz cięższe z powodu niemożności uzyskania kredytów; drożyzny materjałów budowlanych i ogólnej drożyzny;

4) zebrani żądają wprowadzenia w życie samorządu gminnego i wojewódzkiego;

5) żądają wydania zakazu wywozu drzewa zagranicę.

6) ze względu na ciężki stan wsi sprzeciwiają się podwyższeniu podatków i jakimkolwiek nowym ciężarom podatkowym;

7) **w interesie tak Państwa, jak i włościaństwa, leży złączenie się wszystkich włościan w Polskiem Stronnictwie Ludowem;**

8) **zgromadzeni wyrażają pełne wotum zaufania władzom P. S. L. „Piasta“, w szczególności posłom: Witosowi, Brodackiemu i Krzciukowi.**

Sekretarz.

* * *

Na zgromadzeniu ludowem P. S. L. Piast **w Dąbrowie,** dnia 2 września b. r., jedna z dziewcząt powitała p. Witosa imieniem młodzieży wiejskiej, wręczając mu pęk kwiatów róż takiemi słowy: Witaj nam wodzu nasz!

Imieniem młodzieży wiejskiej ofiaruję Ci tę wiązkę kwiatów i życzę Ci, abyś żył dla nas jak najdłuższe lata i zawsze był nam wodzem i twierdzą dla ludu wiejskiego. Więc przyjmij ten upominek jako dowód naszej ku Tobie miłości i przywiązania — oto Cię prosi młodzież wiejska.

Chłopi bocheńscy obradują.

Około dwóch tysięcy włościan południowej części powiatu bocheńskiego zebrało się w **Żegocinie** na granicy powiatu limanowskiego, aby wysłuchać sprawozdania poselskiego **Dra Kiernika** i radzić nad chłopską dolą. Przybyli obywatele rolnicy z parafij **Trzciana, Tarnawa, Łapanów, Królówka, Wiśnicz,** oraz **z granicznych, a nawet dalszych gmin powiatu limanowskiego od Krasnych Lasocic, Strzeszyc, Rupniowa, Rzeki Lipie Sadek.**

Na obszernem obejściu wiarusa piastowego gosp. **Krawczyka,** pod gołem niebem, przystąpiono do obrad, które zagaił p. **A. Kowalski z Łąkty.** Po jednomyślnym wyborze przewodniczących w osobach pp. **Jakóba Hejmy** ze Zbydniowa, **nacz. gm. Kępy** z Żegociny i p. **Grabiasza** z Bełdna — **wygłosił dłuższy** referat poseł Dr Wł. Kiernik.

Przypomniawszy ostatnie wybory, nadużycia i terror, wskazał na szkody, jakie spowodowała część chłopów, którzy ulegli postrachowi lub kłamliwem obiecankom. Tych ostatnich spotkała już kara, bo rozczarowanie i zawód. Poseł Dr Kiernik przedstawił przebieg prac Sejmu, sprawę zmiany konstytucji, a następnie położenie polityczne i gospodarcze państwa i wsi — wykazując, że ci, którzy najwięcej chłopom obiecywali przed wyborami — obrócili się plecami do chłopów, że tylko na siebie samych i na swoją własną siłę i organizację chłopi liczyć mogą. Burzliwymi oklaskami i okrzykami: niech żyje, przyjęli zgromadzeni przemówienie swego posła.

Potoczyła się żywa dyskusja, w której zabierali głos dzielni mowcy pp. **Orzeł i Bielski** z limanowskiego. We wszystkich przemówieniach brzmiała serdeczna nuta świadomości o potrzebie solidarności chłopskiej i gorzka krytyka naganiaczy wyborczych.

Powagę i wysoki poziom obrad zakłócił występ policji państwowej, która groziła rozwiązaniem zgromadzenia(!), jeśli mowcy nie ograniczą się do stawiania pytań posłowi i będą przemawiać. Groźby swe motywowała policja tem, że zgromadzenie nie zostało zgłoszonem. Zgromadzeni nie dali się wyprowadzić z równowagi i w formie zapytań tem jaskrawiej wyrazili ucisk chłopa i jego niedolę. Pytania te brzmiały: „co mamy zrobić z jedynkarzami, którzy chłopa zdradzili i głosowali za nowymi ciężarami dla wsi?“, „czy policja przeszkadza jedynkarzom w odbywaniu zgromadzeń“, „czy są w państwie równe prawa dla wszystkich?“

Po wyczerpaniu tej ciekawej dyskusji i odpowiedzi posła na zadane pytania uchwalono wśród ogólnego zapału rezolucje wyrażające **zaufanie i podziękowanie posłowi Kiernikowi i całemu klubowi P. S. L. Piasta za wytrwałą obronę wsi,** domagające się taniego kredytu, zakazu wywozu pasz za granicę, zamknięcia granicy dla przywozu tłuszczów zwierzęcych, rozpisania wyborów do rad powiatowych, wreszcie protestujące przeciw bezwzględnej egzekucji licznych podatków i nakładaniu podatków dochodowych wbrew ustawom.

Wśród okrzyków: **niech żyje PSL. Piast — precz z rozbijaczami,** zakończyło się to imponujące swym ogromem i powagą zgromadzenie. Nie pomogły intrygi powiatowych dygnitarzy, którzy umyślnie dzień przedtem zjeżdżali do Żegociny, by przeszkodzić zgromadzeniu przez odmówienie lokalu. Sromotnie się pokpili, a groźby policji wywołały tylko słuszne uwagi chłopów na temat wolności obywatelskiej.

Widocznie niektórym mandarynkom powiatowym zdaje się, że to jeszcze wybory...

Góral ze Zbydniowa.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki zamieszczonej w nr. 36 tygodnika „Piast“, p. t. „Jedynkowi Wójcia w Tarnowskiem“, nadesłał nam sprostowanie Stanisław Wrona z Klikowa, w którem stwierdza, że nie on został zawieszony przez Starostwo w Tarnowie w urzędowaniu za popełnione nadużycia, lecz naczelnik gminy Józef Kiełbasa z Klikowej.

Słowo do Czytelników „Piasta“.

Z dniem 15 września obejmuję ponownie redakcję Piasta. Dość często zmieniają się naczelni redaktorzy Piasta. Nie dziwota — pismo nasze nie służy możnym i bogatym, nie jest bogate, nie może zapewnić redaktorom odpowiedniego utrzymania, co skłania ich do zabezpieczenia sobie bytu gdzieindziej.

Mimo zmian w osobach redaktorów, kierunek pisma nie ulega zmianom.

Jedni przychodzą, drudzy odchodzą, zostaje ideja, program, służba dla dobra państwa i ludu.

Praca ta w obecnych warunkach nie należy do lekkich i łatwych.

Dowodem częste konfiskaty tygodnika i inne rozliczne utrudnienia i przykrości, jakie Piast spotyka na swej drodze.

Gdy chodzi o wielki cel, wielką sprawę nie wolno się zrażać żadnemi przeciwnościami i trudnościami, nie wolno zboczyć z drogi, która prowadzi ku lepszemu jutru, do lepszej przyszłości.

Na drodze obranej wytrwamy. Im będzie nas większa gromada, im więcej będzie czytelników i współpracowników Piasta, tem prędsze i pewniejsze zwycięstwo.

Jan Brodacki.

Listy Piasta

Czyśmy źle głosowali?

LACHOWICE, koło Żywca.

W pracy mija nam dzień za dniem. Po wyborach już się uspokoiło, jak po strasznej burzy. Nie chcieliśmy wtenczas się odzywać, bo któżby wtenczas nasz głos usłyszał?

Posłuchajcie rolnicy! Aż siedmiu referentów „jedynkowych“ było u nas przed wyborami z Drem Koskiem na czele. Używano wszelkich sił, aby nas „przerobić“.

Dwa razy przemawiał p. Dr Kosek, usiłując przedewszystkiem zniszczyć wpływ mów pp. Koczura i Dyducha. I wiecie, jaki był wynik głosowania? **„Piast“ otrzymał 409 głosów, a „Be-Be“... 48! W głosowaniu do Sejmu uzyskał sam „Piast“ przeszło 50% głosów, a do Senatu przeszło 70%.**

To też cieszymy się, że wiedzieliśmy, na kogo głosować, bo „Piast“ bronił nas dzielnie od ciężarów, jakie chciano na nas nałożyć. Z drugiej strony cieszymy się, że na tych panów, którzy nam chcą pomóc podatkami — głosów nie oddawaliśmy.

Czytając „Piasta“, dowiedzieliśmy się, że razem wypada nam się bronić, to też założyliśmy **spółdzielnię mleczarską,** która zaczyna się dobrze rozwijać i pomoże nam zaspokoić choć najważniejsze potrzeby. Czytamy tylko „Piasta“, „Wolę Ludu“ i „Gazetę Grudziądzką“. „Piasta“ kupujemy sobie w trafice, a oprócz tego jest ponad 50 prenumeratorów.

Bracia Chłopi! Trzeba nam raz zmądrzeć i organizować się gospodarczo, kulturalnie i politycznie. **W każdej wsi musimy czytać „Piasta“,** bo gdzie go niema, tam ciemnota i nędza, a gdzie on jest, tam oświata, dobrobyt i uświadomienie polityczne. **Q.**

Od Administracji.

Postępująca ostatnio gwałtowna drożyzna papieru, roboczny, liczne konfiskaty i t. d. zmuszają nas **do podniesienia ceny za prenumeratę i pojedyncze** egzemplarze „Piasta“. **Z dniem 1 października b. r.** prenumerata „Piasta“ kosztować **będzie kwartalnie zł. 2.50, rocznie zł. 10, zaś pojedynczy numer 25 groszy.**

Do 1 października obowiązują **stare ceny** — kto więc wpłaci w tym czasie prenumeratę — temu będzie **ona policzona po starych cenach.** Wydawnictwo zdaje sobie sprawę z nędzy ludności wiejskiej i dlatego ostatnie ze wszystkich pism podnosi cenę „Piasta“ — dłuższe bowiem pozostawanie przy starej cenie zmusiłoby nas do późniejszej tem gwałtowniejszej podwyżki.

Wzamian za wprowadzoną podwyżkę, Wydawnictwo dołoży wszelkich starań, by „Piasta“ jak najwięcej urozmaicić i o ile ofiarność naszych Czytelników nie zawiedzie, dawać będziemy specjalne dodatki.

Wydawnictwo.

Dział gospodarczy.

Po Matce Boskiej Siewnej.

Zwyczajem jest w naszych gospodarstwach, by w terminie około 8 września rozpoczynać siewy. Zwyczaj ten co do pszenicy nie podlega krytyce — i jeśli tylko rolę mamy gotową zwlekać, niema zasady. Natomiast co się tyczy żyta, to nie jest bezpiecznie siać go w tym czasie, a to dlatego, że jeśli powschodzi wkrótce, to muchy szwedzkie i heska złożą na runi żytniej jaja i szkoda czasem bywa bardzo dotkliwa. Bezpiecznem od tych much bywa żyto siane najwcześniej 18—20 września. O tem trzeba pamiętać koniecznie. Mówimy tu o warunkach klimatu środkowej Polski, bo bardziej na północ siać trzeba żyto wcześniej. Na porządnie doprawionej i znawożonej ziemi zdąży ono jeszcze przed zimą należycie się rozkrzewić. Co do nawozów, to przed broną siewną sypiemy saletrę, superfosfat i sole potasowe, w miarę oczywiście stwierdzonej potrzeby danych nawozów. Jeśli orka siewna była spóźniona tak, że odleżenie się ziemi nie jest dostateczne, to pod pszenicę, a w większej mierze pod żyto, koniecznem jest wytworzyć sztucznie stan roli upodobniony do roli odleżałej. W tym celu stosuje się ugniatacz tak zwany Campbel — a kogo nie stać na to narzędzie. to choć zwykłym wałkiem kółkowym powinien pole przejść przed zasiewem i po zasiewie. Jakie powinno być nasienie do siewu? Przedewszystkiem czyste i ważkie — a następnie i zaprawione przeciw zarazkom i grzybkom, jakie czasem niewidoczne, później plon obniżają dotkliwie. Każdy rolnik wie, że używa się zaprawy przeciw śnieci — ale, jak stwierdzono w ostatnich latach i inne drobniutkie grzybki mogą plon obniżać, dlatego to zaleca się wogóle i pszenicę i żyto zaprawiać np. Upsulunem, który, jak się okazuje, zużyty bez kłopotu „na sucho“, bardzo dobrze zadanie swe spełnia. Kto ma nasienie własnego zbioru niezbyt pewne — wyrodzone, przez dłuższy czas uprawiane bez zmiany, to najlepiej zrobi, jak nie weźmie go do siewu. Łatwo w obecnych czasach nabyć wyborowe nasiona u hodowców specjalistów, co się zawsze opłaci choćby wypadło za dwa korce dać trzy. Jakie odmiany wybrać? to najlepiej poradzić się instruktora, który zna miejscowe warunki, więc rady dać powinien trafne. Będzie to już ostatni czas na decyzję w tym kierunku — bo bywa, że kto się późno zgłasza do hodowców o ziarno siewne, to później niżby chciał owe nasienie otrzyma, albo może go już wcale nie być do sprzedania. Poza przygotowawczemi robotami siewnemi — zwykle w tej porze sprzątamy potraw — wartoby się jednak namyśleć, czy w tym suchym i zimnym roku nie należałoby nieco dłużej wyczekiwać ze sprzętem? Podobnie rzecz się ma z ziemniakami, które jeszcze w połowie sierpnia kwitły. Co prawda strach — że potem zadużo naraz robót się nagromadzi — ale zawczesne kopanie, gdy ziemniak ma jeszcze miękki, oślizgujący naskórek, jest bardzo ryzykowne — bo taki ziemniak łatwo potem gnije. Tylko bardzo wczesne odmiany w tym roku mogą dojrzeć przed 15 września. **F. St.** (Arol.)

Rozmaitości.

Jakie skarby zawierają oceany?

Obecność złota w wodzie morskiej oddawna została dowiedzioną. Malaguti i Durocher dowiedli istnienia srebra w wodzie morskiej, ale dopiero w roku 1872 Sonstad, robiąc analizę wody morskiej, znalazł także złoto. Nie miał on jednak żadnych spekulacji na widoku, praca jego była jedynie laboratoryjnem poszukiwaniem, w którem zaznaczył jedynie, że tonna wody oceanowej zawiera najwyżej 64 miligramy złota.

Münster, który następnie analizował wodę morską, z Christiania Fjord, ocenia ilość złota w tonnie na 5 miligramów. Jest to napozór niewiele, ale jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymie przestrzenie wodne oceanów i ich głębię, to dojdziemy do przekonania, że mamy przed sobą nieobliczalne skarby.

Soetbeer i Seech ocenili, że od roku 1493 do 1895 wydobyto z ziemi 5,200.000 tonn złota i że roczna wydajność złota dochodzi do 200 tonn.

Wiadomem jest, że z tonny wody wydobywają dotychczas do 64 miligramów złota.

Zdaje się jednak, że udoskonalenie techniczne metody wydobywania z jednej strony powiększy ilość otrzymywanego złota w absolutnych ilościach, z drugiej zaś strony obniży koszta tej nowej metody, dotychczas dość kosztownej.

Sekret zdaje się polega nietylko na elektrolizie, to jest rozkładzie wody przy pomocy prądu elektrycznego, ale także na strącaniu osadów, w których pozostaje złoto.

Otóż owo strącanie musi być przedewszystkiem szybkiem i możliwie dokładnem, to znaczy powinno strącać złoto w całości, a tymczasem do dzisiaj pozostaje niestrąconym pewien procent złota, który się tym sposobem marnuje.

Metoda Crockera nie jest więc absolutnie dokładną, ani ostatnim w tym kierunku wyrazem, jednakże jest olbrzymim krokiem na niewyzyskanem, a w niezmierne skarby bogatem, polu.

Ani syberyjskie kopalnie, ani piaski afrykańskie, ani australskie niwy, nie zdołają wydać tyle złota, ile potrafi go wydobyć iskra elektryczna z obszarów wodnych.

Tylko idzie o udoskonalenie sposobu dobywania. Nie wszystkie wody w jednakowej sile są obfite w jod, a ewentualnie w złoto, które z nim w związku się okazuje.

W każdym razie nowe olbrzymie przed ludzkością otwarło się pole do eksploatacji.

Niezgłębione wodne odmęty mórz zamienią się powoli w potworną kopalnię najdroższego kruszcu, a nowe udoskonalenia chemików i techników uprzystępnią dobywanie metalu.

Jest więc w oceanie dosyć złota, aby zamienić w Krezusa tego, który odkryje najpraktyczniejszą i najprostszą metodę wydobycia go z płynnych fal.

To, o czem marzyli alchemicy, sprawdza się w ciągu tego wieku, który tyle niespodziewanych odkryć dostarczył zdziwionej ludzkości.

Tajemne laboratorja przyrody nie jedno pewno w łonie swem kryją i powoli, dzięki postępom wiedzy, człowiek, ten wielki świata zdobywca, z łon mórz i lądów wyrwie wszystko, co tylko na potrzeby swoje uzna za pożyteczne i konieczne.

To, o czem śnili alchemicy minionych wieków, owo marzenie tylu set lat fabrykacja złota, zdaje się, że jest bliską urzeczywistnienia.

Porównywając powyższe z poprzednio powiedzianem, widzimy, że państwo Neptuna przeogromne kryje skarby, szczególnie jeśli obliczymy objętość wody morskiej na kuli ziemskiej.

Według angelskich i amerykańskich badaczy, średnia głębia oceanu równa się 400,000.000 mil kubiczn. wody, co wynosi mniej więcej 1,837,030,272.000 tonn; jeśli zaś z tonny otrzymujemy do 5 miligramów złota, to w morzu znajduje się 10 miljonów zgórą tonn angielskich złota, t. j. 10,160,480.000 kilogramów złota.

Cała więc produkcja ziemska złota od pięciu wieków jest bagatelką wobec skarbów, jakie w sobie kryją nurty morskie.

Jak teraz wyrwać odmętom ową bajeczną ilość złota?

Tu nauka szuka dopiero metody. („Życie“).

Uroczystość poświęcenia sztandaru ziemi tarnowskiej

odbędzie się w dniach 29 i 30 września b. r. w Wierzchosławicach.

Program uroczystości:

Dnia 29 września, wieczór, capstrzyk muzyki i zbiórka banderji przed Domem ludowym w Wierzchosławicach.

Dnia 30 września: 1) Rano pobudka muzyki. 2) Zbiórka w Bogumiłowicach przy stacjji kolejowej o godz. 10 rano. Pochód z muzyką i banderją do Domu ludowego w Wierzchosławicach, a następnie do kościoła parafjalnego dla poświęcenia sztandaru. 3) Zebranie przed Domem ludowym, przemówienia prezesa Witosa i delegatów, potem wbijanie gwoździ.

Po południu: Zabawa ludowa.

Uwaga: Z Krakowa wychodzi pociąg o godz. 7.50, z Tarnowa o 6.45 rano.

MOCNA GŁOWA.

Pewien murzyn przyszedł do sędziego i skarżył się, że żona pastwi się nad nim i bije go łopatą po głowie.

Sędzia ogląda murzyna i powiada:

— Na głowie niema żadnych śladów.

— Tak, tak — powiada murzyn — na głowie niema śladów, ale niech pan sędzia obejrzy łopatę.

KRONIKA.

Wrzesień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
16 N.	Cyprjana B.	5	36	6	12
17 P.	Justyna M.	5	38	6	10
18 W.	Józefa z Kopertynu	5	40	6	8
19 Ś.	Januarjusza	5	41	6	5
20 C.	Eustachjusza	5	43	6	3
21 P.	Mateusza Ap.	5	44	6	1
22 S.	Mauryc. p. d. z noc.	5	46	5	58
23 N.	Tekli Panny	5	48	5	56

Naczelny Redaktor przyjmuje strony w każdy piątek od godz. 10 do 12 w poł.

ZJEDNOCZENIE ORGANIZACYJ ROLNICZYCH. Dnia 25 września odbędzie się w Warszawie z inicjatywy Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych Zjazd wojewódzkich przedstawicieli organizacyj rolniczych, należących do Polskiego Związku. W zebraniu tem wezmą udział przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Centralnego Związku Osadników i Zjednoczenia Związków Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziem Wschodnich, oraz szereg zaproszonych osób.

WIDMO PRUSKIEGO GRENADJERA. W starym forcie pod Poznaniem, w Starołęce, coś straszyło. Mieszkańcy fortu widywali ducha starego pruskiego grenadjera z czasów wojny 1870 — o upiornej twarzy, który patrolował na korytarzu i zaglądał przez okna do mieszkań. I byłby sobie może ten duch długo tak patrolował, ale znalazł się śmiałek, który postanowił sobie „ducha“ schwycić. Zaczaiwszy się w kącie krużganku, doczekał się „ducha“ i złapał go. Trzask, wrzask, szamotanie się. Duch grenadjera okazał się zwykłym włamywaczem, wypuszczonym niedawno z więzienia.

Zawezwana policja zabrała „ducha“ do „piekła“. Stara warównia pozbyła się strachów.

PLAGA WILKÓW. Na terenie gminy worniańskiej (Wileńszczyzna) pojawiły się stada wilków, które napadają na pasące się bydło i konie. Starostwo zarządziło szereg obław.

ŻYTO Z PRZED 4.000 ŁAT. Na przedmieściu Pragi (w Czechosłowacji) znaleziono w głębokości 2½ metra pod powierzchnią ziemi 4 naczynia, w których znajdowało się żyto. Naczynia te pochodzą z przed 4 tysięcy lat.

SENSACYJNE WYKOPALISKO. Żołnierze zajęci przy budowie kolektora 2 p. lotniczego w Rakowicach, pod mostem na rzece Białusze, natrafili półtora metra pod powierzchnią ziemi na kościotrup jeźdźca na koniu, będącego w pełnym rynsztunku bojowym.

Widocznie zatonął, wracając z dalekiej drogi. Broń, znaleziona przy szkielecie, świadczy o odległej zamierzchłej przeszłości.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA POD PIOTRKOWEM. Na stojący, na stacji Gorzkowice, pociąg węglowy najechał wskutek złego nastawienia zwrotnicy drugi pociąg, w następstwie czego zostało zupełnie rozbitych 14 wagonów, zaś 11 uległo wykolejeniu, przyczem zostały one ciężko uszkodzone. Hamulcowy Dubala został zabity, zaś drugi hamulcowy, Bala — ciężko ranny. Obydwa tory zatarasowane.

RODZICE UCIEKLI OD DZIECI. Niebywały wypadek ucieczki rodziców od dzieci wydarzył się onegdaj w Paterku. Do mieszkańca miasteczka Chrzanowskiego przybyła w niedzielę w nocy pewna rodzina składająca się z rodziców i 5 dzieci, z prośbą o nocleg. Otrzymawszy gościnę, rodzina ułożyła się do snu.

W nocy jednak Chrzanowski zbudzony krzykiem dzieci udał się do pokoju i spostrzegł, iż rodzice ulotnili się, pozostawiając na miejscu dwoje dzieci, 5-miesięczne i 2-letnie. Domyśliwszy się, iż rodzice uciekli, zawezwał sąsiadów i przy ich pomocy udał się w pościg. Po przychwyceniu zbiegów pod Nakłem, oddał ich w ręce policji.

ROZJUSZONY BYK ZABIŁ KOBIETĘ. Ofiarą strasznego wypadku padła rodzina Hänischów zamieszkała w miejscowości Rabishaku, koło Bytomia.

Oto kiedy żona Hänischa pracowała w ogrodzie, wyrwał się nagle z obory rozjuszony byk i rzucił się na nieszczęśliwą kobietę.

Hänisch usłyszawszy krzyk żony i ujrzawszy co się dzieje, porwał strzelbę i celnym strzałem w głowę powalił byka dobijając go nożem kuchennym. Pobiegł do żony, ale ta już nie żyła. Wówczas zrozpaczony Hänisch wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Tragicznie zmarli małżonkowie Hänisch pozostawili dwoje nieletnich dzieci.

HANDEL POLSKI Z ŁOTWĄ I ROSJĄ. W miesiącu sierpniu przybyło z Rosji do Polski 1.565 wagonów różnych towarów, w tem 1.092 wagony rudy żelaznej; z Łotwy zaś — 179 wagonów różnych towarów.

W tym samym czasie z Polski do Rosji wysłano 169 wagonów towarów. głównie cynku i blachy; do Łotwy zaś 1.137 wagonów — głównie węgla i drzewa kopalnianego.

NOTATKA REDAKCYJNA. Częste nadużycia popełniane przez różnych osobników, zmuszają firmę „UNIA“ Zjednoczone Fabryki Maszyn w Grudziądzu do publicznego oświadczenia, że agentów nie zatrudnia.

Oszustwa popełniają niektóre osoby w ten sposób, że na podstawie podrabianych upoważnień lub przypadkowo posiadanych druków lub przedstawicieli „Unji“ i zawierają fikcyjne transakcje na narzędzia rolnicze. Dostawa narzędzi w takich warunkach nigdy nie następuje, gdyż właściwym celem oszustów, liczących na łatwowierność niektórych PP. Rolników, jest jedynie zdobycie zaliczki.

„Unja“ sprzedaje swoje wyroby wyłącznie tylko hurtownikom-grosistom, zamieszkałym we wszystkich ważniejszych centrach kraju, u których PP. Rolnicy mogą każdego czasu je nabywać. Dla udogodnienia w zakupie wyrobów „Unji“, wysyłają od czasu do czasu hurtownicy-grosiści swych przedstawicieli, którzy zaopatrzeni są jednakże w odpowiednie legitymacje. Zwracamy też uwagę na ogłoszenie „Unji“, umieszczone w dzisiejszym numerze na stronie 6.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Nieć: Jeżeli posądzenie o kradzież było niesłuszne, należy wnieść skargę na donoszącego do sądu. **P. Jan Górka:** Ze sprawą waloryzacji należy udać się do sądu. Najlepiej oddać sprawę adwokatowi. **P. W. Wotusiak:** Spłata jest stanowczo za niska w stosunku do majątku ojca i do tego, co otrzymała reszta rodzeństwa. Można się jednak domagać tylko uzupełnienia spłaty do wysokości 1/4 części majątku ojca w chwili zdziałania zapisów. W razie oporu rodzeństwa trzeba będzie przeprowadzić proces dość trudny. **P. Józef Barć:** Jeżeli Pan nie posiada świadectw z odbycia praktyki i wyzwolenia należy się postarać o poświadczenie urzędu gminnego stwierdzające, że Pan conajmniej przez 5 lat pracował u samoistnego rzemieślnika i samoistnie wykonywał rzemiosło (art. 198 ustawy). Województwo może na mocy art. 146 zwolnić od obowiązku wykazania się dowodem uzdolnienia. Ponieważ Pan wykonywał ten zawód rozporządzenia nie odnosi się do Pana (art. 1 ustęp 2). — **P. Bronisław Kusior:** Jeżeli kierat nie odpowiada zamówieniu nie przyjąć, zawiadomić o tem agenta i żądać zwrotu pieniędzy. **P. Józef Pastor:** Jeżeli już wyrok prawomocny, nie da się nic zrobić. Należało się bronić w toku procesu. **P. Jan Prażuch:** Wyjaśnienia udzielić może tylko urząd w Król. Hucie. Nie znamy ustawodawstwa niemieckiego w tym kierunku. **P. Karol Becker:** O prawie do zaopatrzenia orzeka Minister Skarbu na podstawie opinji komisji kwalifikacyjnej (art. 9 rozporządzenia z 6 marca 1928 r. d. u. r. p. nr. 27 poz. 245). **P. St. Bania:** Należy płacić. **P. Józef Kajdas:** Odpowiedź wysłano listem.

P. Stanisław Konik: P. Kośmiński emeryt, starszy radca skarbu udziela informacyj w sprawach podatkowych codziennie w biurze Wydziału Rady powiatowej w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 1 (parter). — **P. Andrzej Strojek:** List otrzymałem. Bardzo dziękuję. Korespondencje Pańskie będą umieszczone. — **P. Jan Kozik:** Takiego czasopisma niema. Jest natomiast „Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza“, Warszawa, ul. Miodowa 14. Prenumerata wynosi 3 zł. 75 gr. **P. Stanisław Wrona:** Sprostowanie umieściliśmy, czyniąc zadość przepisom ustawy. Nazwisk korespondentów Redakcja nie wydaje.

Ceny zboża w Krakowie.

Notowano dnia 7 września 1928 za 100 kg towaru.

	zł
Pszenica dworska	48·——49·—
„ targowa	47·——48·—
Żyto dworskie	38·——39·—
Zyto targowe	36·50—37 50
Jęczmień na krupy	37·——38 —
Jęczmień targowy	35·——36·—
Owies dworski	38·——38·60
Owies targowy	36·50—37·50
Pęcak	49·——50 —
Siekanka	50·——51·—
Pobielanka	—·———·—
Mak niebieski	—·———·—
Mak szary	—·———·—
Rzepak zimowy	76·——77·—
Groch zwyczajny	—·———·—
Fasola biała „Jasiek“	—·———·—
Fasola mieszana	—·———·—
Fasola biała długa	—·———·—
Fasola krasa długa	—·———·—
Seradel	—·———·—
Łubin żółty	—·———·—
Mąka pszenna 45% gł.	81·——82·—
Mąka pszenna grysikowa	82·——83.—
Mąka pszenna 50%	69·——80·—
Mąka pszenna 60%	—·———·—
Mąka pszenna 70% chleb.	61·——62·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	55·——56·—
Mąka żytnia razowa	47.——48·—
Otręby żytnie	28·——29·—
Otręby pszenne	28·——29·—
Siano słodkie	—·———·—
Siano średnie	26·——23·—
Siano kwaśne	20·——22·—
Koniczyna pastewna	32·——34·—
Słoma długa	12·——13·—
Słoma mierzwa	9·——10·—

Przy zakupnach towaru powoływać się na Piasta!!!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń raba stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.